Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

NIEDZIELA

20. WRZEŚNIA 1925.

NR. 217. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Radykalizacja robotników angielskich.

Ukończony po tygodniowych obradach kongres angielskich związków zawodowych (trade-unionów) w Scarborough, pochłania uwagę szerokich warstw społecznych i opinji publicznej Anglji i zagranicy, jako charakterystyczny symptom w ewolucji ruchu robotniczego. W szczególności uderza radykalny, wprost rewolucyjny charakter jego obrad i jawne manifestowanie sympatji dla komunizmu rosyjskiego.

I tak, po raz pierwszy podobno w historji „trade-union'ów" kongres zawodowych organizacji robotniczych przyznał się do marksizmu (obcego dotąd — jak twierdził Macdonald — duszy angielskiego robotnika) stwierdzając, że stoi na gruncie zasady „walki klas aż do zupełnego zniszczenia kapitalizmu". Jest to tem ciekawsze, że na kongresie byli obecni reprezentanci organizacyj robotniczych, które z ruchem socjalistycznym nic nie mają wspólnego. Nad ich więc głowami dokonała się tak głęboka w zasady ruchu robotniczego sięgająca zmiana.

Dalszą charakterystyczną uchwałą przyjętą przez kongres, jest polecenie dane egzekutywie „trade-union'ów", by się starała o utworzenie jednej Międzynarodówki zawodowej. Znaczy to, że się angielskie związki zawodowe wypowiadają za zlaniem się dwóch rozbieżnie dotąd działających międzynarodówek zawodowych: socjalistycznej w Amsterdamie i komunistycznej w Moskwie. Realizacja tego postanowienia dałaby oczywiście bolszewizmowi ogromne wzmocnienie wpływów na klasę robotniczą zachodniej Europy. **To też społeczeństwo angielskie zrozumiało tę uchwałę słusznie jako przejaw dalszego wzrostu sympatji angielskich robotników dla komunizmu rosyjskiego.**

Niemniej znamienną jest uchwała kongresu, nakazująca zarządowi „trade-union'ów" usunąć swoje biuro z lokali „Labour Party". Nie jest to pewnie zupełne zerwanie z partją robotniczą, ale w każdym razie wyraz niezadowolenia z jej działalności na terenie parlamentarnym i konsekwencja niezwykle gwałtownych wystąpień poszczególnych delegatów przeciw partji i jej przywódcom. Atakowano ich zaciekle za to, że mając rządy w ręce, nic dla poprawy doli mas robotniczych nie zrobili, ani w dziedzinie bezrobocia, ani kryzysu gospodarczego, ani budowy tanich mieszkań. Atakowano ich wreszcie za — dobre stosunki z dworem królewskim. W czasie najgorętszej debaty jeden z delegatów przyskoczył do b. ministra Thomasa, krzycząc: **„Skoro ty chodzisz do króla na obiady, my pójdziemy do bolszewików".**

I sala — biła brawo!

A wreszcie — i to najwięcej zabolało Anglików — odmówiono Anglji prawa do rządzenia narodami kolonjalnymi. Sam nawet przewodniczący kongresu, radykał Swales, dał się unieść ogólnemu prądowi i w swojej mowie powitalnej, zapowiadając „kapitalistom zupełne zniszczenie ogniem i mieczem", równocześnie podawał prawicę „wszystkim uciśnionym narodom, szczególnie w Chinach i Indjach", lewą zaś przez cały ciąg mowy trzymał w ręku gościa z bolszewji, Tomskiego. Po gwałtownej wreszcie dyskusji, która do żywego oburza rządzące sfery kraju, i mimo protestu Thomas'a, przyjęto rezolucję, w której powiedziano, że — **„polityka kolonjalna W. Brytanji jest bezczelnym wyzyskiem narodów upośledzonych na korzyść kilkunastu angielskich kapitalistów" i „wszystkim kolonjom" przyznano „prawo ustalania swego rządu i nawet zupełnego odłączenia się od Wielkiej Brytanji".**

Dodać należy do tego jeszcze następujące okoliczności: równocześnie bawi w Moskwie rewolucyjny poseł robotniczy, Wallhead, i wobec Rosjan zapowiada „wielkie zmiany w angielskim świecie robotniczym"; po skończeniu zaś kongresu w Scarborough w niedzielę 13 b. m. rozpoczął się „tydzień komunistyczny", mający na celu propagandę bolszewicką wśród robotników.

Jednem słowem przerażona opinja angielska rejestruje obecnie wzrost rewolucyjnych nastrojów robotniczych, a minister spraw wewnętrznych oświadcza w wywiadzie z „Daily Graphic", że **„nie wątpi, iż w łączności z Moskwą zanosi się na poważny zamach na konstytucję brytyjską"** i że rząd na wypadek, gdyby dotychczasowe ustawodawstwo nie wystarczyło, „otrzyma rozszerzone pełnomocnictwa".

Powszechnie wiąże się nastrój rewolucyjny mas robotniczych Anglji z agitacją bolszewicką. I nie bez racji. Bolszewicy w myśl opinji Marksa, że „bez Anglji nie ma rewolucji", darzą ją czułą opieką. Ale to, co się dzieje w Anglji, nie daje powodu do twierdzenia, jakoby masy robotnicze przyjęły komunizm jako program. Wprawdzie i na kongresie w Scarborough przeszła uchwała o wywłaszczeniu ziemi i kopalni, trzeba jednak pamiętać, że robotnicy angielscy stawiają to żądanie już od r. 1881, (od powstania „socjalno-demokratycznej federacji" Hyndmana). **Źródłem obecnego wrzenia rewolucyjnego jest katastrofalna sytuacja przemysłowa, oportunizm rządu konserwatywnego, olbrzymia cyfra bezrobotnych stale wzrastająca i nędza mas robotniczych, nieznana dotąd.** Do zradykalizowania „trade-union'ów" przyczyniło się także i to, że przez ten rok żadnego na nie wpływu nie mieli starzy przywódcy, jak Thomas, których kongres zeszłoroczny nie wybrał do egzekutywy z powodu, że wchodzili w skład rządu. Ich miejsce zajęły jednostki młodsze, bez poczucia odpowiedzialności, które daje długoletnie kierownictwo organizacją. Skutkiem tego, rozgoryczeni nędzą, zagrożeni perspektywą katastrofy w niektórych działach przemysłu (górnictwo), pozbawieni zrównoważonych kierowników, dali się robotnicy omotać rewolucyjnym nastrojom, które oczywiście wyzyskuje Moskwa.

I oto obserwujemy zjawisko nieznane w dziejach Anglji. „Trade union'y", które socjalizm europejski uważał za „drobnomieszczański ruch" i za „szalbierstwo konserwatywne", stają się gniazdem rewolucji. Natomiast założona w r. 1893 przez Keir Hardie'ego dla zrewolucjonizowania mas robotniczych „Partja pracy" mimo niewątpliwie daleko idących programów, próbuje przeciwstawić się rewolucyjnym kierunkom zawodowych organizacyj.

To nowe całkiem zjawisko, którego wpływu na inne kraje Europy nie należy lekceważyć, winno dać do myślenia. Winno pobudzić zwłaszcza chrześcijańsko społeczny obóz do wzmożenia zawodowej akcji wśród robotników dla ratowania ich przed światoburczą doktryną bolszewizmu, i przed — nędzą, stanowiącą zawsze idealne warunki dla „wszechświatowej wiewiórki", roznoszącej z błyskawiczną szybkością pożar rewolucji.

W. Z.

POLITYCZNA „CZARNA KAWA" U MARSZ. RATAJA.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. W piątek wieczorem podejmował p. marszałek Rataj czarną kawą przedstawicieli rozmaitych klubów. Na zebraniu był także obecny prezes ministrów Grabski. Omawiano sytuację gospodarczą państwa.

—o0o—

Treść numeru:

Min. Skrzyński dziś wraca.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. W sobotę wraca min. Skrzyński z Paryża.

KONFERENCJA KOLEJOWA POLSKO-SOWIECKA.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. W Moskwie odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie **konferencji kolejowej polsko-sowieckiej.** Ustalono program konferencji, przyczem wyznaczono 4 komisje: eksploatacyjno-handlową, techniczną, reklamacyjną, oraz regulującą kwestje graniczne. Komisje dnia 16 b. m. rozpoczęły swe prace.

DELEGACJA FANARU W WARSZAWIE.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. W piątek dyrektor departamentu ogólnego Min. spraw zagr. podejmował śniadaniem w Resursie kupieckiej delegację Fanaru z patrjarchą konstantynopolitańskim i rumuńskim na czele. Delegacja rumuńska złożyła wieniec na płycie „Nieznanego Żołnierza".

WYKŁADY HISTORJI I LITERATURY POLSKIEJ W BUFFALO.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. W uniwersytecie w Buffalo w Stanach Zjednoczonych od dnia 22 września **będą wprowadzone wykłady historji i literatury polskiej w języku angielskim.** Na lektora zaproszono **Leona Niemojewskiego**, syna Andrzeja. **Projektowane jest zaprowadzenie wykładów i seminarjum języka polskiego.**

Czechy szukają przyjaciół.

Praga. (PAT.). Organ prezydenta rady ministrów „Wenkow" zamieszcza artykuł, w którym stwierdza, że już nadszedł moment, w którym należy określić, w jakim kierunku ma iść czechosłowacka polityka zagraniczna. Dotychczas opierała się ona na mocarstwach zachodnich. Zasada ta doprowadziła do zawarcia umowy z Francją. Traktat ten nadaje kierunek polityce czechosłowackiej. Dopóki trwał konflikt francusko-niemiecki, **traktat ten uprawniał do mniemania, że Francja będzie obrońcą Czechosłowacji.** Cały świat jednak czuje, że konflikt ten musi się zlikwidować. Pracują nad tem Francuzi i Niemcy. Kierownictwo sprawami paneuropejskiemi przejmą znów wielkie mocarstwa, a małe narody pójdą w kąt.

Początek tego nastał z chwilą, kiedy Niemcy z inicjatywy angielskiej zaproponowali Francji pakt gwarancyjny. **Wszystkie próby rozszerzenia tego paktu na wschód zawiodły i Francja zdaje się zdecydowała się na przyjęcie paktu zachodniego. Więcej niż pewnem jest, że mówienie o pakcie wschodnim jest okłamywaniem wschodnich aljantów.** Wynika to także z postępowania polskiego ministra spraw zagr., Skrzyńskiego, który jak tylko przekonał się, że Polska nie może niczego oczekiwać od zachodu, nawiązał kontakt z Rosją sowiecką, **aby kryć Polskę przynajmniej z jednej strony.** W niedzielę spotka się minister Skrzyński z Cziczerinem, by jako pośrednik rokować o porozumieniu Francji z Rosją i ma podobno pozyskać Cziczerina **dla neutralności w stosunku do paktu gwarancyjnego**, ale nie ulega wątpliwości, że przedewszystkiem będzie kładł nacisk **na wyjaśnienie stosunków polsko-rosyjskich.** Polska — pisze dziennik — **szybko się przeorjentowała, jak tylko poznała, że Francja jest więcej zainteresowana w Rosji i Niemczech, niż w Polsce.** Urządźmy się jak Polska — pisze autor — nawiążmy stosunki tam, gdzie faktycznie nasze interesy polityczne i gospodarcze.

SPISEK KOMUNISTYCZNY WE FLORENCJI

Rzym (PAT) Z Florencji donoszą o wykryciu szeroko zakreślonego planu organizacji rewolucyjnej, której duszą miała być partja młodo-komunistyczna. Dokonano 27-miu aresztowań.

—o0o—

Dyskusja nad reformą rolną ukończona.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. W ciągu piątku **zakończył Senat dyskusję nad reformą rolną.**

Przy grupie od art. 16—36 przemawiał sen. **Thullie (Ch. D.), który domagał się skreślenia z art. 16-go ustępu o przedkładaniu przez właścicieli planu katastralnego wraz z wykazem powierzchni parcel,** albowiem istnieje w Małopolsce kataster. Przeciw temu wnioskowi sen. Thulliego zaprotestował **poseł ukraiński Czerkawski,** który mówił, że stronnictwo jego (ukraińskie) nie chce, aby **Sejm i Senat przeprowadzały reformę rolną,** albowiem pragnie, ażeby kiedyś przeprowadziły ją władze ukraińskie. (!)

Ciekawsze było przemówienie sen. Białego (Piast), który **groził znowu nowymi wyborami i przypominał, że przyszły Sejm już zwyczajną większością głosów będzie decydował o zmianie konstytucyji.**

Pozatem przedstawiciele rozmaitych klubów **bronili swoich poprawek.**

Głosowanie rozpoczyna się w **poniedziałek 21 b. m.**

Sejm będzie zwołany 6 października.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. W piątek w południe odbył się **konwent senjorów Sejmu,** na którym ustalono zwołanie Sejmu **zależnie od terminu wniesienia do Izby przedłożenia budżetowego na rok 1926.** Według zapowiedzi prezesa gabinetu, termin ten przypadnie mniej więcej **na dzień 6 października.** Następnie konwent upoważnił marszałka do **zakomunikowania** premjerowi, ażeby w **budżecie Sejmu i Senatu poczynił oszczędności o 6 procent kosztem diet poselskich.**

Dalej marszałek zakomunikował, że delegacja parlamentarzystów francuskich **przybędzie do Warszawy w pierwszych dniach października;** wreszcie zakomunikował o zaproszeniu **parlamentarzystów polskich przez ich kolegów rumuńskich** na wycieczkę do Rumunji.

Komisje Ligi Narodów pracują.

KOMISJA ROZBROJENIOWA.

Genewa. (PAT.). Prace 6-tego zgromadzenia Ligi Narodów **przeniosły się do komisji.** Główna uwaga zwracana jest na obrady **komisji rozbrojenia,** gdzie toczy się dyskusja nad **zagadnieniem arbitrażu, bezpieczeństwa i rozbrojenia.** Przedstawiciele państw nalegali na przyjęcie wniosku o stworzeniu przy sekretarjacie generalnym Ligi Narodów **specjalnej sekcji do spraw rozbrojenia,** domagając się przytem jaknajszybszego podjęcia **prac przygotowywawczych, w celu zwołania konferencji rozbrojeniowej.**

Na wczorajszem posiedzeniu przemawiał min. Benesz w obronie **komiji koordynacyjnej.** Delegat szwedzki Engberg energicznie nawoływał do urzeczywistnienia idei rozbrojenia, zaznaczając, że przedewszystkiem szerokie masy robotnicze, które najwięcej ucierpiały wskutek wojny, oczekują od Ligi Narodów, iż przystąpi ona wreszcie z **całą świadomością** celu do **ograniczenia zbrojeń.** Przedstawiciel Jugosławji Markowicz wyraził w imieniu swojego kraju gotowość współpracy w tem wielkiem dziele. Matsuda (Japonja) wykazał, że protokół genewski **proklamował w formie konkretnej tylko to, czego domagały się uprzednie oświadczenia wszystkich państw.** Następny mowca, sir Ch. Hurst (Anglja) zastanawiał się, czy wybrana poprzednio taktyka **osiągnie ograniczenie zbrojeń** przez wzmożenie zabiegów o zwołanie konferencji. Delegat angielski podkreślił **konieczność porozumienia się i kompromisu** w sprawie złożonych rezolucyj, gdyż niepowodzenie tego zagadnienia **silnie osłabiłoby znaczenie Ligi Narodów.** Dla ostatecznego rozwiązania zagadnienia rozbrojenia trzeba długiego czasu i współpracy organizacyj wojskowych i technicznych. Po zamknięciu dyskusji wybrano na sprawozdawców na plenarne zgromadzenie delegata Salwadoru **Guerrero.**

PROBLEM MNIEJSZOŚCI W KOMISJI POLITYCZNEJ.

Genewa. (PAT) Na posiedzeniu komisji politycznej (6-tej) wywiązała się wielka dyskusja nad **problematem mniejszości,** a w szczególności nad wnioskiem Galwanauskasa (Litwa), żądającym powołania specjalnej komisji, któraby opracowała projekt konwencji pomiędzy członkami Ligi Narodów, w celu ochrony mniejszości. Przedstawiciele Francji, Anglji i Belgji **oponowali przeciw temu projektowi,** uważając, że dotychczasowe metody postępowania w łonie Ligi Narodów w sprawie mniejszości są słuszne i wystarczające. Delegaci Rumunji i Polski **opowiedzieli się za projektem Galwanauskasa,** albowiem projekt ten stwarza jednakie obowiązki prawne również i dla tych państw, które posiadają u siebie mniejszości, a które dotychczas **żadnych zobowiązań mniejszościowych nie podpisały.** W rezultacie dyskusji uchwalony został wniosek czechosłowacki, a mianowicie, ażeby **odrzucić zarówno wnioski hrabiego Apponyi'ego, przedstawione na plenarnem zgromadzeniu w sprawie rozszerzenia praw mniejszości, jak też i wniosek Galwanauskasa.** Natomiast Rada Ligi Narodów ma rozpatrzeć całą w tej sprawie prowadzoną dyskusję i zastanowić się nad tem, czy i jakie konsekwencje ta dyskusja ewentualnie powinnaby mieć.

Painleve grozi ustąpieniem.

Paryż. (AW.). Herriot wezwany telefonicznie przez Painlevego, **odbył z nim dłuższe narady.** Tematem tych narad **była sytuacja polityczna, a zwłaszcza kwestja, jakie stanowisko zajmie wobec rządu kongres Rad socjalistycznych, który ma się zebrać w październiku.** Painleve oświadczył Herriotowi, że **o ile rezolucje kongresu będą niekorzystne dla rządu, to Painleve zgłosi dymisję. Jak słychać, Painleve** z początkiem **października wygłosi wielkie expose.**

Sowiety szukają porozumienia z Polską i Francją.

Berlin. (PAT.). Pewien francuski dziennik finansowy ogłasza — jak o tem donosi „Deutsche Zeitung" z Paryża — informacje z Moskwy o **planowanej wizycie Cziczerina w Warszawie.** Dziennik sądzi, że Cziczerin nosi się z zamiarem **rozwiązania umowy z Niemcami, zawartej w Rapallo i doprowadzenia do umów z Polską i Francją.** Polski minister spraw zagr. Skrzyński miał na Quai d Orsay poruszyć także kwestję **swego warszawskiego spotkania z Cziczerinem.** Wreszcie przypuszcza dziennik, że Cziczerin pragnie za pośrednictwem polskiego ministra spraw zagranicznych zaproponować rządowi francuskiemu kompromis w sprawie **długów.**

Rzym. (PAT) Niektóre dzienniki włoskie zamieściły doniesienie z Genewy, jakoby Ojciec święty miał powiedzieć pewnemu zakonnikowi (a mianowicie Ojcu Gemelli'emu, rektorowi katolickiego Uniwersytetu w Medjolanie): „Zawieź moje pozdrowienie i jak najlepsze życzenia przedstawicielom narodów, zebranym w Genewie dla wielkiego dzieła pokoju etc." Dzienniki te dochodzą z tego powodu do wniosku, że Stolica Apostolska pragnęłaby widocznie wstąpić do Ligi Narodów. Wobec powyższych wiadomości, oficjalny organ Watykanu „Osservatore Romano" w komunikacie oficjalnym oświadcza, że **cała ta wiadomość jest całkowicie pozbawiona prawdy.**

—o0o—

Na trybunie Ligi.

Genewa, 16 września.

Na trybunę Ligi wchodzi jeden delegat za drugim i przedstawia Zgromadzeniu żale, krzywdy i życzenia swego narodu. Dyskusja ogólna zajmie przeto 7 dni zamiast czterech. Jednak nie wydaje mi się nudną, jak ją nazywa prasa genewska. Daje ona bowiem ciekawy przegląd problemów politycznych, jakie w obecnej chwili oczekują rozwiązania na terenie Ligi.

Delegaci wielkich państw ograniczyli swe uwagi do zasadniczej kwestji, to znaczy do sprawy bezpieczeństwa. Dodam do poprzednich mych uwag, że stanowisko Anglji znalazło dużo zrozumienia a nawet poparcie w delegacji japońskiej i włoskiej. P. Scialoja wyraził się o Protokole dość sceptycznie. „Ludy — mówił przedstawiciel Włoch — widzą nieraz ratunek w wojnie, która ma przyczyny głębokie, działające z siłą konieczności. Jest ona nie tylko zbrodnią, ale i chorobą". Aby tę chorobę wyleczyć, trzeba usuwać jedno zjawisko chorobowe za drugiem, a najlepiej to da się zrobić zapomocą paktów regionalnych.

Ostatecznie problemem bezpieczeństwa zajmuje się od wczoraj trzecia komisja pod przewodnictwem ministra spraw wewn. Jugosławji p. Ninczicza, której przedłożono do uchwalenia kompromisowy wniosek p. Quinonesa de Leon. Wniosek ten

1) wita z radością pakty regionalne (traités de securité mutuelle), pojęte w duchu Statutu L. N. i w harmonji z zasadami Protokołu,

2) konstatuje, że takie „accords" mogą być zastosowane do całego świata, a nie tylko do pewnych okolic,

3) wzywa Radę Ligi, by zdała na następnem Zgromadzeniu L. N. sprawę z postępu, jaki te pakty przyniosą w zakresie bezpieczeństwa,

4) proklamuje zasadę, że pokój trwały da się osiągnąć tylko niezawodną metodą arbitrażu, bezpieczeństwa i rozbrojenia i

5) wreszcie wzywa Radę, by przygotowała zwołanie konferencji w sprawie ograniczenia zbrojeń, o ile uzna, że warunki bezpieczeństwa są zadawalające.

Rezolucja ta uzgadnia stanowisko Francji i Polski, które domagają się bezpieczeństwa przed rozbrojeniem, z poglądem Anglji, która twierdzi, że właśnie rozbrojenie powiększy stopień bezpieczeństwa w świecie i dlatego już teraz trzeba czynić do niego przygotowania. Do rezolucji tej dodał hr. Apponyi imieniem Węgier poprawkę, by Rada Ligi już teraz rozpoczęła studjować plan ogólnego rozbrojenia w duchu art. 8 Statutu L. N.

Dyskusja nad tym wnioskiem była wczoraj chaotyczna i nieszczera. Nieszczerość jest zrozumiała. Jeśli bowiem stopień rozbrojenia danego państwa zależnym ma być od stopnia bezpieczeństwa, to co można dziś w tej materji konkretnego powiedzieć, gdy niewiadomo, czy pakty z Niemcami dojdą do skutku i czy w ten sposób bezpieczeństwo w Europie się umocni? Polska ma sytuację zupełnie wyjątkową, sąsiaduje bowiem z Rosją, która o rozbrojeniu nie myśli i do Ligi nie należy. Zapewne podkreśli to jutro w dyskusji komisyjnej delegat Polski poseł Dębski.

Za rozbrojeniem ogólnem najsilniej przemawiają obok Anglji delegaci państw już rozbrojonych: Węgier i Bułgarji. W przyszłości znajdą oni potężnego zwolennika w Niemczech, gdy te wejdą do Ligi. Onegdaj demokrata i pacyfista niemiecki hr. Bernsdorff na mityngu w Genewie (na którym przemawiał za pokojem m. in. poseł Niedziałkowski) oświadczył całkiem otwarcie:

— Kwestja rozbrojenia dla nas przedstawia się jako rozbrojenie drugich...

Hr. Apponyi poruszył w swej świetnej i b. pilnie przez Zgromadzenie słuchanej mowie, także sprawę mniejszości narodowych. Delegat Węgier domagał się radykalnej zmiany procedury mniejszościowej w Radzie Ligi, a to w duchu rezolucji uchwalonej przez Unję Przyjaciół Ligi Narodów.

Po pierwsze więc żądał, by petycje „pochodzące od władz kościelnych i instytucyj gospodarczych i kulturalnych kraju, były uważane za takie, któremi Rada Ligi zajmuje się (est saisi) bez dalszego ich badania".

Po drugie, by „we wszystkich etapach procedury reprezentanci skarżącej się grupy (pétitionaires) byli słuchani (przez Radę) mogli przedkładać swe motywy i odpowiadać na zarzuty, w warunkach podobnych do procedury kontradyktoryjnej". Jak wiadomo, obecnie może Rada Ligi ale nie musi słuchać przedstawicieli mniejszości.

Trzecie żądanie hr. Apponyiego zmierza do tego, by za każdym razem, gdy wyłoni się kwestja prawna, na żądanie jednej strony (a więc i petycjonującej mniejszości), wezwanie opinji (avis consultatif) Trybunału Sprawiedliwości w Hadze było obowiązkowem.

Podczas mowy Apponyiego patrzyłem z ciekawością na ławy jugosłowiańskie i rumuńskie. P. Ninczicz, Jowanowicz, Radicz, Duca, pani Vacaresco — słuchali poważnie wywodów sędziwego, ale jeszcze krzepkiego polityka węgierskiego, żądającego sprawiedliwości dla 40 miljonów obywateli mniejszościowych w Europie. A przecież te słowa wypowiadał człowiek, który jako minister oświaty w gabinecie Wekerlego okazał się największym majoryzatorem w zakresie szkolnictwa, poprostu zaciekłym tępicielem mniejszości... P. Georges Scelle pisze z tego powodu, że „człowiek dopiero wtedy uznaje potrzebę sprawiedliwości, gdy sam cierpi z powodu niesprawiedliwości". Uwaga w tym wypadku aż nadto uzasadniona.

Oczywiście teorje hr. Apponyi'ego trzeba uważać tylko za pia desideria. Zaraz po nim zabrał głos przedstawiciel Litwy, p. Galwanauskas i oświadczył, że godzi się na sprecyzowanie praw mniejszości i ich egzekutywę, ale... we wszystkich państwach. Proponuje w tym celu zawarcie „konwencji ogólnej", którąby przyjęli wszyscy członkowie Ligi, a któraby ustalała ich prawa i obowiązki wspólne wobec mniejszości. Delegat Litwy słusznie zauważył, że obecny stan ochrony mniejszości ogranicza suwerenność kilku narodów i wytwarza nierówność między narodami, utrudniając przez to powstanie jednolitej opinji wobec mniejszości.

Atak p. Galwanauskasa był bardzo zręczny, bo ani Włochy, ani Wielka Brytanja, ani Hiszpanja, gdzie separatyzm kataloński przybiera coraz większe rozmiary (opowiadał mi o tem ciekawe szczegóły współpracownik barcelońskiej „La Publintat" — nie zgodzą się na taką uniwersalizację ochrony mniejszości narodowej. Pomysł p. Galwanauskasa jest powtórzeniem zeszłorocznej uwagi p. Skrzyńskiego; w razie jego przyjęcia, rygory obecnej ochrony mniejszościowej w Polsce uległyby znacznemu złagodzeniu. W październiku ma się tu odbyć konferencja 30 mniejszości narodowych, celem poparcia tez, wyrażonych przez hr. Apponyi'ego. Jednak w Lidze panuje tendencja stanowczo niechętna zbyt częstemu podnoszeniu skarg mniejszościowych. Liga zdaje sobie sprawę, że procesy mniejszościowe nie sprzyjają konsolidacji państw i pokojowi ogólnemu. Dało temu wyraz Zgromadzenie podczas dzisiejszego przemówienia ministra spraw zagr. w Rumunji, p. Duci, który wśród oklasków oświadczył, że stosunek mniejszości do państwa polega na sobą nietylko prawa, ale i obowiązki. Mniejszości narodowe winny przedewszystkiem zachować bezwarunkową lojalność wobec państwa w granicach którego się znajdują, wtedy dopiero mogą korzystać z praw im zastrzeżonych. P. Duca wyraził nadto zgodę Rumunji na zawarcie paktów bezpieczeństwa ze wszystkimi sąsiadami, a więc także z Węgrami. Idea paktów regionalnych robi więc szybkie postępy.

Szczególnie ostry charakter ma problem mniejszościowy jednym na Bałkanach. Pp. Kalfow i Rentis oskarżali się wzajemnie z trybuny Ligi o ucisk mniejszości. Bułgarja upomina się nadto o obiecany jej przystęp do morza Egejskiego. Chiny podniosły sprawę zniesienia traktatów, które obcokrajowcom zapewniają eksterytorjalność i niszczą Chiny gospodarczo przez ograniczenie taryfy celnej do 5% wartości towaru. Książę Arfa de Dowleh, przedstawiciel Persji, żądał — podobnie jak i Chiny — by do Rady Ligi wybierano stale na jedno z sześciu miejsc nietałych Azjatę. Każdy niemal naród podnosił jakiś specjalny postulat. Małe narody są entuzjastami Ligi, w której mają równy głos z mocarstwami i spodziewają się od niej rzeczy nadzwyczajnych. Jest w tych nadziejach dużo naiwności.

Wczoraj p. Loucheur zgłosił wniosek, by Rada Ligi rozpatrywała myśl zwołania powszechnej konferencji gospodarczej. P. Loucheur jest politykiem praktycznym, nie spodziewa się więc od nowej konferencji nowego jakiegoś protokołu ekonomicznego, który napotkałby na trudności w realizacji. Ale sądzi, że taka konferencja pod auspicjami Ligi pohamuje obecne „wyścigi taryf celnych", które uważa Loucheur za przejaw nacjonalizmu gospodarczego, bardzo niebezpiecznego dla idei pokojowej.

Zachętę do swego wniosku czerpie Loucheur ze sukcesu, jaki Liga odniosła w zakresie sanacji gospodarczej Austrji i Węgier. Austrja, po trzech latach kurateli, ma uzdrowione finanse i walutę. Kuratela Ligi nad nią będzie wobec tego w roku 1926 zniesioną (warunkowo coprawda), pozostanie tylko kontroler przy Banku Narodowym w Wiedniu. Węgry zaś wykazują już w budżecie tegorocznym zamiast przewidywanego deficytu 100 miljonów koron, 60-miljonową nadwyżkę dochodów. W kołach Ligi panuje ogromne zadowolenie z tych sukcesów. Zachęcona tem powodzeniem, przechodzi Liga — według rady p. Chamberlaina — od szczegółów do ogółu. Propozycja p. Loucheura będzie omawiana w tych dniach w komisji.

J. Mat.

—o0o—

Wypłata odszkodowania za parcelację.

W związku z ważną, a trudną sprawą wypłaty odszkodowania za parcelowane majątki i ze zgłoszonym przez Ch. D. wnioskiem, normującym to zagadnienie, otrzymaliśmy z senackiego Klubu Ch. D. następujące wyjaśnienie:

W dyskusji nad reformą rolną w Sejmie dużo sporów wywołała sprawa sposobu wypłaty odszkodowania za majątki, ulegające przymusowemu wykupowi. Jako postulat maksymalny, wysuwano żądanie wypłaty całkowitego szacunku w gotowiźnie; takie postawienie sprawy byłoby jednak niewykonalne ze względów skarbowych i to nietylko dla naszego młodego i ubogiego skarbu, ale nawet i dla bez porównania zasobniejszych, czego dowodem jest, że wszędzie reformy rolne przeprowadzano przy pomocy listów zastawnych, jeżeli nie w całości, to przynajmniej częściowo. Takie samo stanowisko zajęło w tej sprawie i nasze Ministerstwo skarbu, wskutek czego ostatecznie przyjęty został przez Sejm przepis, stanowiący, iż szacunek za wykupione przez Państwo majątki ma być wypłacany bądź w listach zastawnych 5% renty państwowej po kursie nie niższym od 70%, bądź też w połowie gotówką, a w połowie takiemiż listami po kursie normalnym; wybór sposobu wypłaty w każdym poszczególnym wypadku zależałby od skarbu.

Przepis ten z całego szeregu powodów wzbudził bardzo poważne wątpliwości w klubie senackim Ch. D., który wobec tego zdecydował się wystąpić z nową propozycją. Chodziło o możliwe uwzględnienie wszystkich czynników, w danym wypadku w grę wchodzących, a więc: 1) interesów skarbu, nie mogącego w najbliższych latach oddawać znaczniejszych sum na realizację reformy rolnej, 2) koniecznego zapewnienia właścicielowi majątku pewnej sumy w gotowiźnie na zmianę systemu gospodarowania i na inwestycje, 3) ograniczenia ilości wypuszczanych listów zastawnych, celem nieobniżania nadmiernego ich kursu, 4) potanienia działek nabywców, a wreszcie 5) skierowania przymusowego wykupu przedewszystkiem do największych majątków, do latyfundjów. Wszystkie te interesy dają się osiągnąć przez traktowanie sprawy nie szablonowo, lecz zróżniczkowanie stawek dla różnej wielkości majątków, przyczem za majątki większe płaconoby mniejszy odsetek szacunku w gotowiźnie, większy w listach zastawnych, a przy mniejszych majątkach odwrotnie. Wobec tego, Klub Ch. D. zgłosił na komisji wniosek, by, zależnie od rozmiarów wykupywanego majątku, szacunek był wypłacany od 20% do 50% w gotowiźnie, a od 80 do 50% w listach zastawnych, a w tem jeszcze częściowo w kursie 70%, a częściowo w kursie nominalnym. —

Zasada ta została zaakceptowana przez rząd i przez większość komisji, i po wprowadzeniu drobnych zaledwo poprawek do zaproponowanej tabeli, wniosek Klubu Ch. D. został przyjęty przez komisję znaczną większością głosów.

Z dnia politycznego

Wybory do rad miejskich w woj. poznańskiem i na Pomorzu.

W październiku odbędą się w woj. poznańskiem i na Pomorzu wybory do rad miejskich. Do walki stanęło kilkanaście stronnictw i organizacyj. Nowością są listy P. P. S., która w ostatnich latach poczyniła na Pomorzu pewne postępy kosztem N. P. R. W Poznaniu zgłosili własną listę żydzi; Niemcy nie wystawili osobnej listy, lecz poprą żydów.

Największe szanse zwycięstwa w Poznaniu ma lista Nr. 6, wystawiona przez Ch. D. i „Komitet Obywatelski (Z. L. N.). W Grudziądzu i kilku innych miastach pomorskich Ch. D. wystawia własne listy, zaś Nar. Demokracja tworzy „zrzeszenia gospodarcze". Wybory nie budzą dotychczas wielkiego zainteresowania.

Przed konferencją z Niemcami.

Ambasador francuski w Berlinie, p. Margerie wręczył we wtorek p. Stresemannowi zaproszenie na konferencję ministrów „państw wchodzących w grę". Konferencja odbędzie się najpóźniej w pierwszych dniach października. — W ciągu dwu tygodni rozstrzygnie się zatem kwestja, które państwa wezmą udział w konferencji. Polska domaga się, by równocześnie odbyły się obydwie konferencje; jedna opracowywałaby pakt zachodni, druga wschodni. Oba pakty byłyby podpisane równocześnie. Czy jednak na to zgodzi się Anglja, niewiadomo. Dotychczas uzyskał min. Skrzyński od Chamberlaina zgodę na prowadzenie rokowań nad obu paktami jednocześnie, ale istnieje obawa, że rząd angielski będzie skłonny oddzielić sprawę bezpieczeństwa na Wschodzie od paktu zachodniego. Tego żądają Niemcy.

Polityka Stresemanna zmierza do rozbicia ententy przez zawarcie paktu reńskiego. Z sojusznika Francji stałaby się Anglja gwarantką zachodnich granic Niemiec. Polityka Stresemanna jest jednak zwalczana przez stronnictwo niemiecko-narodowe. Opór nacjonalistów może ogromnie utrudnić rokowania.

Gdyby konferencja się nie udała, to angielska idea układów regjonalnych, łączących w jednym układzie przeciwników, zostałaby zarzucona. Rozpocząłby się powrót do wypróbowanej metody przedwojennych sojuszów między przyjaciółmi.

—o0o—

Wychowanie fizyczne młodzieży.

Rada ministrów przyjęła projekt ustawy o powszechnym obowiązku wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

Wychowanie fizyczne ma być wprowadzone we wszystkich szkołach zarówno państwowych jak i prywatnych. Wyższe uczelnie również podlegają temu obowiązkowi.

Młodzież pozaszkolna będzie wychowywana w stowarzyszeniach popieranych przez państwo.

Począwszy od lat 16 będzie się młodzież przygotowywała do służby wojskowej. Ustawa przewiduje dalej udostępnienie przysposobienia kobiet w szkołach w zakresie sanitarnym, ratownictwa i opieki nad żołnierzem.

Tę reformę p. min. St. Grabskiego powitać należy z uznaniem. Wychowanie fizyczne przyczyni się do podniesienia tężyzny młodzieży. Nie ulega również wątpliwości, że młodzież nasza musi się od najwcześniejszych lat przygotowywać do służby wojskowej. Nasi sąsiedzi wprowadzili również ten obowiązek. W Rosji wyszkolenie przedpoborowe trwa dwa lata; przeprowadzać je będą organizacje sportowe. Oprócz tego każdy obywatel będzie powoływany do służby czynnej na 2, a nawet 3 lata. My nie możemy pozostać w tyle.

Z zadowoleniem przyjmujemy też zapowiedź, że przysposobieniem wojskowem młodzieży pozaszkolnej zajmą się stowarzyszenia upoważnione i popierane przez państwo. Będą to zapewno „Stowarzyszenia młodzieży polskiej", katolickie drużyny harcerskie, związki sportowe i t. p. Byłoby natomiast rzeczą niebezpieczną powierzać wychowanie młodzieży organizacjom wojskowym o mniej lub więcej wyraźnem obliczu politycznem, np. „Strzelcowi".

Dążyć też należy do utrzymania izolacji szkoły od koszar. Obok dodatnich są i ujemne strony służby wojskowej. Ministerstwo oświaty winno czuwać nad tem, by młodzież przed temi ujemnymi wpływami ochronić. Militaryzacja szkoły byłaby szkodliwą.

Ze Zjazdu „Pax Romana".

W dniach od 5—6 września odbył się w Bolonji Kongres Międzynarodowej Organizacji Młodzieży katolickiej: „Pax Romana". Kongres tegoroczny miał specjalnie doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju tej organizacji — „Pax Romana", dotychczas Międzynarodowy Sekretarjat porozumiewawczy, przekształciła się w organizację ściślejszą — stała się konfederacją narodowych organizacyj katolickich.

Opracowanie zasad ogólnych statutu Konfederacji było treścią i rezultatem obrad w Bolonji.

Polskę reprezentowali przedstawiciele polskiej organizacji katolickiej „Odrodzenie", która od kilku lat bierze czynny udział w pracach „Pax Romana", pp.: W. Lewandowicz, A. Chacinski, St. Łazarowicz, St. Orlikowski, ks. pr. Korniłowicz i Stef. Świarnawski.

Poważne znaczenie delegacji polskiej na kongresie znalazło swój wyraz w ukonstytuowaniu się władz wykonawczych. Polska otrzymała miejsce wiceprezesa Konfederacji.

Skład komitetu wykonawczego (Comite Directoir) w roku najbliższym przedstawia się, jak następuje: J. Feber (Holandja) prezes; St. Orlikowski (Polska — „Odrodzenie") wiceprezes; Dr Nello Palmieri (Włochy) wiceprzes; J. Gremaud (Szwajcarja) sekretarz generalny; P. Pasternau (Francja) członek; E. Bullogh (Anglja) członek; Dr Luible (Niemcy) członek; Dr Rudolf (Austrja) członek; K. Sancher (Hiszpanja) członek.

Kongres zakończono pielgrzymką do Rzymu. Ostatniego dnia pobytu w Rzymie delegaci zostali przyjęci na audjencji u Ojca świętego.

—o0o—

Żydowskie pismo a walka z pornografją.

Wcale nieoczekiwanie w dyskusję o pornografji, zainicjowaną przez „Głos Narodu" wmieszał się żydowski „Nasz Przegląd". Komentując nasze wystąpienia jako „polowanie na sensację", stwierdza organ żydowski, że się „znalazła mądra niewiasta, która cały ten szwindel eleuteryjno-pornograficzny zdemaskowała, pani Róża Łubieńska".

Nie podzielając z p. Łubieńską jej punktu widzenia na metody walki z pornografją, musimy jednak wziąć p. Łubieńską w obronę przed zachłannością żydowskiego organu, który szlachetne w gruncie rzeczy wystąpienie katolickiej działaczki chce zaanektować na poparcie swoich poglądów na moralność literatury.

KRONIKA KRAJOWA.

Żydziaki bezczeszczą krzyż.

W jednej ze szkół powszechnych (chrześcijańskich) w Łodzi, przybyła dziatwa żydowska na naukę popołudniową. Na widok krzyża wiszącego na ścianie w 4-tej klasie, żydziaki zaczęły rzucać ścierką do wizerunku Chrystusa. A gdy krzyż spadł na podłogę, dały wyraz swej radości głośnem wyciem. W innej zaś klasie plwano na nasz Krzyż św.

Podobne zajście miało miejsce w innej szkole powszechnej, również w Łodzi. Gdy dziatwa żydowska zebrała się na naukę, nauczyciele usłyszeli zwierzęce wprost wycie żydziaków. Wchodząc do klasy zobaczyli, że krzyż leżał na podłodze, a na miejscu, gdzie zwykle wisiał, były widoczne ślady od rzucania mokrą ścierką.

Dwa tragiczne wypadki w Gdyni.

W ubiegłą sobotę zdarzyły się w Gdyni dwa tragiczne wypadki.

Przy ładowaniu węgla na statek estoński, został przygnieciony węglem konsul francuski w Gdyni, p. Monnier. Odwieziono go w stanie nieprzytomnym do lecznicy miejskiej w Gdańsku, gdzie wkrótce zmarł. Zwłoki jego zostały spalone w krematorjum gdańskiem.

Tegoż dnia zdarzył się drugi tragiczny wypadek przy ładowaniu węgla. Robotnik portowy A. Kiszka, ładując węgiel, spadł między statek a molo, przyczem doznał tak ciężkiego obrażenia czaszki, że nie mógł już się ratować i utonął. Poszukiwanie zwłok nie dało żadnego rezultatu, dopiero w niedzielę znaleziono trupa nieszczęśliwej ofiary.

Z nowości muzycznych.

(Dr. A. Chybiński: Instrumenty muzyczne ludu polskiego na Podhalu).

Kult dla Podhala, obudzony w Polsce, zwłaszcza od ukazania się książki S. Witkiewicza: „Na przełęczy", a więc od lat 20, opierał się głównie na bezkrytycznym entuzjaźmie dla gór i ludu góralskiego. Upajano się pięknością panoramy Tatrzańskiej i podziwiano lud tak hojnie uposażony przez naturę urodą specjalną, sprytem i poczuciem piękna w ubiorze i mieszkaniu, a jedna tylko cecha góralszczyzny na ogół nie znajdowała uznania, to jest muzyka tamtejsza, śpiewy i gra na instrumentach. W porównaniu np. z muzyką Rusinów czy wesołych Krakusów, góral Podhalański tracił, a przyczyny tego były dwie: pierwsza to wykonanie, a więc niestaranne, nieestetyczne śpiewanie górali, a druga to odrębność niezwykła melodyj góralskich.

Ucho Polaka podróżującego po rodzimych siołach, musiało już odróżniać dobrze rytmy krakowskie od mazowieckich, kujawskich, śląskich czy „rusińskich" i upodobać sobie te swoiste cechy melodyjne różnych prowincyj, ale spotkawszy się z dziwną, krótką, „fałszywie brzmiącą" (!) pieśnią górala czy jego tańcem, nie umiało pogodzić dziwaczności tonacyjnej z utartym szablonem innych piosenek ludowych już wygładzonych, zmodernizowanych.

Melodja podhalańskiego ludu to zabytek jeszcze starodawny, echo minionych stuleci, oparta na gamach niedzisiejszych, podobniejsza do jakichś indyjskich, czy japońskich motywów, niż do reszty polskich „ludówek". Inne prowincje (Kujawy, Pomorze i częściowo Górny Śląsk), mają w pieśni ludowej ślady tonacji starych, głównie gregorjańskich, ale pieśni podhalańskie to niemal wyłączny zbiór starożytnych wzorów melodyki tak obcej dla dzisiejszego ucha. Stąd brak zaufania i wiary w piękność tej muzyki, a jeśli dodamy do tego śpiew gardłowy górala, nienaturalnie wysoko intonowany, to zrozumiemy, że kulturalny Polak, który zachwyca się łatwo wyszywankami na kostiumie lub architekturą domów i bogactwem sprzętów górala, nad muzyką jego machnie ręką i pogardliwie wzruszy ramionami.

Jednakże było sporo takich kulturalnych Polaków, co uchwycili odrębność typu muzyki góralskiej i zachwycali się nią. E. Janota, profesor uniwersytetu Krakowskiego, zostawił rękopis (około r. 1860), zawierający autentyczne pieśni pasterskie i zbójnickie, w r. 1888 J. Kleczyński wydał: „Pieśni zakopiańskie" na fortepian z tekstem śpiewnym, znanym też jest zbiór pięknie opracowanych melodyj góralskich p. t. „Tatra-album" (w niemieckiem wydaniu) przez Paderewskiego, a Żeleński w operze swej: „Janek", użył wiele pięknych motywów tatrzańskich. Na chór męzki opracowano też sporo piosenek podhalańskich, najwięcej W. Lachman i S. Lipski, częściowo Świerzyński. Dziś do melodyj tatrzańskich zapalił się Karol Szymanowski, dotychczas bardzo oporny dla muzyki polskiej ludowej i z nich czerpie moc nowego natchnienia, czego dowodem „Mazurki" fortepianowe, oparte na owej charakterystycznej tonalności. Naukowe znaczenie mógł mieć zbiorek góralskich melodyj w pracach J. Kantora p. t. „Pieśń ludowa Podhala" i „Czarny Dunajec", ale autor nie rozporządzający dostateczną wiedzą muzyczną nie dość dokładnie ponotował melodje, stąd braki rzeczowej natury.

Na serjo, z całym zasobem erudycji fachowej i z wielkiem umiłowaniem przedmiotu zabrał się do naukowego opracowania folkloru muzycznego Podhala wybitny polski muzykolog Dr. A. Chybiński. Znana jego pracowitość i sumienność w poszukiwaniach źródeł, bezprzykładne wprost oczytanie w literaturze muzycznej i filologicznej, wydały i w tej pracy najnowszej kapitalne dzieło. Od lat kilku zamiłowany w góralszczyźnie Dr. Chybiński całe miesiące spędzał w górach, zbierając melodje i badając instrumenty muzyczne. Cenny zbiór gramofonowych zdjęć utrwalony na wałkach celem przechowania na długie czasy autentycznych śpiewów góralskich, to jeden ważny rezultat tych badań, a drugi to rozprawa naukowa, wydana przez Akademję Umiejętności p. t. „Instrumenty muzyczne ludu polskiego na Podhalu" w r. 1924. Nie jest to żaden podręcznik do instrumentacji w ograniczonym zakresie ludowego muzykowania, lecz poważna, urocza, metodyczna rozprawa o pochodzeniu, budowie i spożycie używania gęśli, basów, trombity, oktawki, rogu, dud (kobzy) i piszczałek dwoistych, będących dziś na wymarciu, oraz innych mniej rzadkich. Nie miejsce tu na omówienie szczegółów tej znakomitej pracy, wyrazić tylko należy bezwględny podziw dla mrówczej skrzętności autora w poszukiwaniach naukowych, dla jasnej, rozumnej metody badawczej, dla olbrzymiego wprost nagromadzenia źródeł porównawczych. Erudycja przytłacza tu nieco czytelnika nieumiejącego obcować z rozprawami ściśle naukowemi i odbiera może ten wdzięk właściwy pisarzom, piszącym „mądrze a popularnie", za wiele tu może „niemieckości" w podaniu wywodów naukowych, jeżeli chodzi o szerokie koła polskich czytelników, którzy raczej woleliby czytać książki o muzyce, pisane w stylu np. St. Wasilewskiego, historyka (zbliża się do niego nieco w muzyce Dr. Jachimecki), niż w guście takiego Riemana, od którego uczonych wywodów czytelnikowi przeciętnemu ciemno się robi w rezultacie, ale z tem wszystkiem złożyć należy hołd Dr. Chybińskiemu przed trudem wielkim, przed ścisłością wnioskowania i przed widocznem umiłowaniem przedmiotu, tak zdawałoby się dla uczonego historyka muzyki niewdzięcznego. Nie można dość gorąco zalecić tej książki miłośnikom Tatr, folkloru polskiego i muzykom, pragnącym czerpać natchnienie z ożywczych melodyj góralskich. Autor zapowiada jeszcze dwie części, czyli dwie nowe prace z tej materji, mianowicie: a) melodje ludowe i b) praktykę wykonawczą, na co czekamy z niecierpliwością i z nadzieją, że poziom ich naukowy będzie równie wysoki, jak pierwszej części, która w literaturze polskiej z tego zakresu jest prawdziwym unikatem.

Bolesław Wallek Walewski.

—o0o—

„Zabiłam swoją matkę".

Onegdaj usiłowała w Łodzi 18-letnia Józefa Kuzik dokonać morderstwa na osobie swej matki, Franciszki Musiałowskiej, zadając jej siekierą kilka ran w głowę. Po dokonaniu strasznego czynu, dziewczyna zamknęła drzwi mieszkania na klucz i pobiegła do komisarjatu policji, krzycząc: „zabiłam swoją matkę!". Morderczynię aresztowała policja.

Ciężko poraniona Musiałowska była nałogową pijaczką i często była powodem awantur w domu. Kiedy Musiałowska powróciła krytycznego wieczoru do domu pijana i wszczęła z córką awanturę, podniecona dziewczyna chwyciła za siekierę, zadając matce kilka strasznych ciosów.

W WILNIE WYKRYTO BANDĘ SZPIEGOWSKĄ NA RZECZ LITWY. W Wilnie wykryto wielką organizację szpiegowską na rzecz Litwy. Jak się dowiadujemy, szpiegowie zwracali szczególną baczną uwagę na forty. — W związku z wykryciem tej organizacji aresztowano kilkanaście osób.

„JUDASZ" K. H. ROSTWOROWSKIEGO W KATOWICACH. Na scenie teatru w Katowicach został odegrany „Judasz" K. H. Rostworowskiego, jako inauguracyjna sztuka nowego sezonu teatralnego.

GEN. HALLER JEDZIE KONNO DO WILNA. W końcu bieżącego tygodnia, gen. Józef Haller, generalny inspektor artylerji, udaje się konno do Wilna. Celem podróży jest przeprowadzenie w Wilnie i po drodze inspekcji poszczególnych oddziałów artylerji. Marszruta podróży: Ostrów, Augustów, Suwałki.

SKANDALE W SZKOLE MORSKIEJ W TCZEWIE. W związku z licznemi wzmiankami, które się niedawno ukazały we wszystkich dziennikach, jakoby w Szkole morskiej w Tczewie panowały „skandaliczne stosunki", ogłasza dyrektor szkoły A. Garmoszewski w „Słowie Pomorskiem" obszerne sprostowanie, gdzie między innemi czytamy: „Zawezwani przedstawiciele uczniów, członkowie zarządu Bratniej Pomocy w liczbie 9 potwierdzili, że wszystkie czynione zarzuty są bezpodstawne. Że wywołały wśród nich oburzenie i że uczniowie chcieli nawet wystąpić z ostrym protestem w druku, na co jednak dyrektor Szkoły się nie zgodził".

MARJA RODZIEWICZÓWNA W POZNANIU. Autorka „Dewajtisa", Marja Rodziewiczówna, przybyła do Poznania. Przyjazd Marji Rodziewiczówny pozostaje w związku z wieczorem dobroczynnym, mającym się odbyć w Auli Uniwersytetu dnia 3 października b. r. Znakomita autorka wygłosi utwór, napisany specjalnie dla Wielkopolski.

ŁÓDŹ LICZY 538.600 MIESZKAŃCÓW. Według ostatniego spisu, Łódź — „Manchester polski", liczy 538.600 mieszkańców, czyli o 19.000 więcej, aniżeli w ostatnim spisie przed rokiem.

KONKURS DRAMATYCZNY M. LWOWA. Konkurs dramatyczny, który rozpisało prezydjum m. Lwowa, z terminem do dnia 31 sierpnia, w celu upamiętnienia 25-tej rocznicy istnienia Teatru Wielkiego, powiódł się w zupełności. Na konkurs wpłynęło około 100 utworów. Nagrodzone trzy sztuki grane będą podczas jubileuszu, którego termin przesunięto z końca października na początek grudnia. Ukonstytutowanie się sądu konkursowego i rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w bieżącym miesiącu.

ZWIĄZEK „DEKADENTÓW" KOLEJOWYCH. Chyba, że w żadnej z gałęzi naszych urzędników nie ma tyle związków i związeczków, ile mają urzędnicy kolejowi. Obecnie dowiadujemy się o nowopowstałym związku tak zwanych „Dekadentów" (D. K. D., czyli Degradowani Kierownicy Działów). Jest to związek zwolnionych kierowników poszczególnych działów, pozostających jednak w służbie czynnej nadal w charakterze urzędników przydzielonych. Nowy ten związek powstał w dyrekcji stanisławowskiej, jednakże wobec przeprowadzonej obecnie reorganizacji w P. K. P. wogóle ma zamiar rozszerzyć swą działalność i na inne dyrekcje.

NA SZEROKIM SWIECIE.

Zamach na poselstwo sowietów w Wiedniu.

Policja wiedeńska wpadła na ślad wielkiego spisku, zorganizowanego przez emigrantów rosyjskich, zamieszkałych w Austrji. Głównym celem tego spisku było dokonanie zamachu na posła sowieckiego Berzina. Z innej strony dochodzą wiadomości, że całe poselstwo sowieckie miało być wysadzone w powietrze. Plan zdradził jeden ze spiskowców, donosząc o tem poselstwu sowieckiemu. Poselstwo sowieckie zwróciło się natychmiast do policji, która aresztowała b. pułkownika rosyjskiego Teodora Borowina, który akcją kierował, oraz dwóch Rosjan, przybyłych onegdaj z Bułgarji, którzy mieli zamachu dokonać. **Przy aresztowanych znaleziono dynamit, maszynę piekielną i bomby.**

Zamach ten miał na celu pokazania Europie, że emigracja rosyjska protestuje przeciw uznaniu sowietów przez państwa europejskie.

Zabójca cara Mikołaja oszalał.

Już oddawna w Jekaterynburgu, który stał się sławny od chwili zamordowania tam ostatniego cara rosyjskiego, Mikołaja II-go z rodziną, obiegały pogłoski, że b. prezes jekaterynburskiego sowdepu Białoborodow, z rozkazu którego car z rodziną zostali zamordowani, umysłowo zachorował. Opowiadają, że Białoborodow nie może sypiać po nocach, gdyż stale miewa halucynacje. Najczęściej ukazuje mu się podobno cesarzowa Aleksandra. Staje przy łóżku i grozi dygnitarzowi bolszewickiemu palcem. Największe jednak wrażenie na chorego robi ukazywanie się samego cara z następcą na ręku. Oczywiście widok okrwawionych swoich ofiar, które ukazują się zalane krwią, do takiego stopnia denerwuje Białoborodowa, że zrywa się z łóżka i ucieka. Łapano go już niejednokrotnie w negliżu na ulicach Jekaterynburgu. Choroba rozwinęła się do takiego stopnia, że chorego, jak donoszą bolszewickie dzienniki, odstawiono do specjalnej lecznicy w Moskwie.

—o—

MSZCZĄ SIĘ ZA ŁAŃCUCKIEGO. Z Mińska donoszą, że G. P. U. wydała polecenie aresztowania całego szeregu działaczy polskich i katolickich, pod zarzutem uprawiania kontrrewolucjonizmu. Krok ten należy poczytać jako akt zemsty za skazanie przez sądy polskie kom. Łańcuckiego.

PO OJCU LAFOLLETTE — SENATOREM JEGO SYN. Niedawno, jak donosiliśmy, zmarł wybitny amerykański mąż stanu, senator Lafollette. Obecnie donoszą z Milwaukee, iż w tamtejszym okręgu wyborczym przeszedł w wyborach dodatkowych olbrzymią większością głosów republikanin Robert Lafollette, syn zmarłego senatora.

TAJEMNICZY MORDERCY NA GRANICY ŁOTEWSKIEJ. Pisma ryskie donoszą, że wzdłuż granicy łotewsko-sowieckiej, operuje tajemnicza banda morderców, która systematycznie morduje i ograbia osoby przekraczające granicę z Rosji do Łotwy, chociażby najbardziej legalnie. Policja łotewska otrzymała już kilkadziesiąt doniesień o zaginięciu obywateli łotewskich, którzy wyjechali z Rosji do Łotwy. Ostatnio w miasteczku Dagde, odbył się pogrzeb kilku ofiar tajemniczych morderstw.

CHOLERA W JAPONJI. Cholera, która przed niedawnym czasem wybuchła w Jokohamie, gdzie zapada na nią po 50—70 osób, przeniosła się do Tokio, gdzie dziennie zachorowuje 15—20 osób. Dotychczasowy przebieg tej zarazy jest dosyć łagodny.

WIELKIE MANEWRY ARMJI BRYTYJSKIEJ. Donoszą z Londynu, iż w przyszłym tygodniu rozpoczną się wielkie manewry armji angielskiej, pierwsze po wojnie światowej.

KONGRES MIAST W PARYŻU. W dniach od 28 b. m. do 4 października odbędzie się w Paryżu kongres miast przy udziale przedstawicieli samorządu municypalnego całego świata.

MILJON ROSJAN NA EMIGRACJI W EUROPIE. W drugiej połowie października odbędzie się w Paryżu wielki zjazd rosyjskiej emigracji. Organizacyjne zebranie tego zjazdu ustaliło, iż na zjazd przybędzie z górą kilkuset delegatów z różnych państw. Według dość luźnego rachunku, we Francji znajduje się obecnie ponad 400 tysięcy emigrantów rosyjskich, w Niemczech 200 tys., w Polsce 70 tys., w Serbji 45 tys., w Bułgarji 34 tys., w Rumunji, Estonji i Łotwie po 15 tys., w Szwajcarji i Anglji po 4 tys., w Belgji 3 tys., Litwie 2 tys. i we Włoszech 1.500. Stanowiłoby to razem około 1 miljona.

NAJMNIEJSZA REPUBLIKA W EUROPIE. Najmniejszą republiką w Europie jest wysepka Bavolara na Morzu Śródziemnem w pobliżu Sardynji. Państewko to, które uzyskało niepodległość w r. 1836, ma około 2 klm. długości i aż 55 mieszkańców.

KRONIKA KRAKOWSKA.

—o—

Wykłady na Uniwersytecie Jagiellońskim

w roku szkolnym 1925/26 nie wykazują zasadniczych zmian w stosunku do roku ubiegłego. **Na wydziale teologicznym** wykładają: ks. prof. Dr Michalski — psychologję ogólną, historję filozofji europejskiej, scholastykę współczesną i t. p.; ks. prof. Dr Kaczmarczyk — wstęp ogólny i szczegółowy do 4 Ewangelij, exegesis s. Matthaei Evangelii, hermeneutica sacra, seminarjum biblijne i t. p.; ks. prof. Dr Sieniatycki — dogmatyka szczegółowa i seminarjum dogmatyczne; ks. prof. Dr Gromnicki — prawo małżeńskie katolickie i seminarjum kanonistyczne; ks. prof. Dr Bystrzonowski — zarys homiletyki materjalnej, ogólne zasady duszpasterstwa, kaznodziejstwo katolickie w historycznym rozwoju i t. p.; ks. prof. Dr Fijałek — historja Kościoła w Polsce; ks. prof. Dr Archutowski — natchnienie Pisma św., pięcioksiąg Mojżesza, księgi moralne Starego Testamentu, język hebrajski i t. p.; ks. Dr Wicher (zastępca prof.) — prolegomena intheologiam moralem, de virtute religionis, de conscientia i t. p.; ks. Dr Grzelak (zast. prof.) — religja przyrodzona i nadprzyrodzona, istota chrześcijaństwa, organizacja Kościoła w pierwszych trzech wiekach; ks. Dr Kruszyński (zast. prof.) — sztuka starochrześcijańska, sztuka średniowieczna w Polsce, zabytki Krakowa itp; ks. Dr Hanuszek — metodyka nauki religji i pedagogika katechetyczna, wreszcie ks. Dr Bielenin (lektor) — gramatyka języka syryjskiego, geografja Palestyny z uwzględnieniem najnowszych odkryć, oraz życie religijne i społeczne Izraelitów w Starym Testamencie.

Na wydziale prawa i administracji objęli wykłady: prawo rzymskie: prof. Wróblewski, Taubenschlag i doc. Kozubski, teorję prawa prof. Krzymuski, historję prawa polskiego prof. Kutrzeba i prof. Kłodziński, historję prawa na zach. Europy prof. Estreicher, prawo kościelne i małżeńskie państw. prof. Brzeziński, ekonomję polityczną: prof. Krzyżnowski, prof. Lulek, prof. Benis, prawo polityczne i prawo narodów rektor Rostworowski, skarbowość i prawo skarbowe prof. Kzyżanowski i prof. Lulek, pawo administracyjne prof. Kumaniecki i prof. Jaworski, postępowanie sądowo-karne prof. Krzymuski i prof. Reinhold, prawo cywilne prof. Zoll, prof. Jaworski i prof. Gołąb, prawo handlowe i wekslowe prof. Dziurzyński, postępowanie sądowo-cywilne prof. Fierich, medycynę sądową prof. Wachholz.

Na wydziale lekarskim zmiany zaszły o tyle, że wykłady z dziedziny chorób skórnych, które w roku ubiegłym prowadził prof. Lenartowicz, obejmuje obecnie prof. Walter. Prof. Orłowski (medycyna wewnętrzna) został przeniesiony do Warszawy, jednak wykłady będzie jeszcze prowadził prawdopodobnie do nowego roku, t. j. do czasu zamianowania jego zastępcy. Z nowych docentów wymienić należy Dra Pisarskiego (choroby dróg moczowych) i Dra Morawskiego (choroby umysłowe).

Na wydziale filozoficznym wykładowcy zostają ciż sami, co w ubiegłym roku. Poszczególne działy nauki pozostają niezmienione.

Na wydziale rolniczym objęli wykłady nowi profesorowie: Dr Spitzaków, prof ichtjologji i ryboznawstwa z Moskwy, oraz Dr Prawocheński, prof. hodowli zwierząt z Instytutu Puławskiego. Nadto prof. Gołogórski prowadzi wykłady maszynoznawstwa, a prof. Różański (dyr. depart. Minister. robót publ.) wykłady meljoracyj rolnych. Katedra gleboznawstwa, po śmierci prof. Starzyńskiego, została dotąd nieobsadzona. Wydział rolniczy posiada (na IV roku studjów) **6 działów specjalizacyjnych:** 1) ogólny, 2) ogrodniczy, 3) hodowli roślin i jesionoznawstwa, 4) hodowli zwierząt, 5) doświadczalnictwa i 6) ekonomiczno-spółdzielczy (prowadzi prof. Dr Stefan Surzycki). Nadto przy wydziale rolniczym fungują: roczny naukowy kurs spółdzielczy i dwuletni kurs ogrodniczy dla osób także i z poza wydziału, mających ukończoną szkołę średnią (gimnazjum).

II piętrowy gmach dla Tow. służby miejskiej.

Towarzystwo wzajemnej pomocy niższych funkcjonarjuszy magistratu krakowskiego przystąpiło w ostatnim czasie do budowy własnego, II-piętrowego gmachu przy zbiegu ulic Dra Lea i Ruskiej, opodal Parku Krakowskiego. **Budowa została doprowadzona na razie do wysokości parteru, a jeżeli kredyty nadal dopiszą, to budynek znajdzie się u progu zimy pod dachem.** Zupełne ukończenie i wewnętrzne urządzenie gmachu spodziewane jest na maj. lub czerwiec 1926 r. Znajdzie tam pomieszczenie kilkanaście rodzin, gdyż budynek obejmie **4 mieszkania o 2 pokojach i kuchni z przynależnościami, 9 mieszkań o 1 pokoju i kuchni, oraz 7 mieszkań o pojedynczych pokojach,** mieszczących równocześnie kuchenkę. Na parterze znajdzie się **duża sala do zebrań Towarzystwa, mierząca 14 m. długości i 8 szerokości,** a mająca połączenie z drugą salą cokolwiek mniejszą; dalsze ubikacje parterowe zajmie **czytelnia, kancelarja zarządu i t. d. Wejście do sali będzie prowadziło od ul. Dra Lea, zaś do do mieszkań od ul. Ruskiej.**

Budową kieruje **inż. Filipkiewicz. Towarzystwo służby miejskiej ma dzielnego rzecznika swych spraw w osobie prezesa Woźniaka,** który zabiega niestrudzenie nad załatwieniem masy formalności, związanych z budową, a co najważniejsze, nad uzyskaniem kredytów. Niewątpliwie odpowiednie władze pójdą Towarzystwu na rękę i pomogą mu do rychłego zrealizowania dzieła budowy.

—o—

Kraków, 19 września.

Sobota 19: św. Januarego.
Niedziela 20: św. Eustachjusza.
Niedziela 20: wsch. słońca o godz. 5.43, zach. o 18.03.

INAUGURACJA KOŁA STUDJÓW CHRZEŚCIJAŃSKO-SPOŁECZNYCH. W poniedziałek. dnia 21 września o godz. 7 wieczorem odbędzie się w Domu Związkowym (Potockiego 11) inauguracyjny wieczór dyskusyjny z następującym programem: 1) Zagajenie i otwarcie wieczorów dyskusyjnych — ks. Ludwik Kasprzyk. 2) Idee przewodnie nowego programu Ch. D. — ks. J. Piwowarczyk. 3) Dyskusja. Zapowiedziany referat p sen. Adelmana, który z powodu obrad Senatu nie może przybyć do Krakowa, odbędzie się w następny poniedziałek.

P. JALU KUREK, literat i nasz współpracownik redakcyjny, pisujący pod pseudonimem „mafarka" — wyjeżdża do Turynu, celem wzięcia udział w Kongresie Tow. „Dante Alighieri", jako polski reprezentant tegoż Tow. w Krakowie, pozostającego pod sprężystem kierownictwem ks. prof. F. Gianniniego.

KRAKOWSKA KONGREGACJA KUPIECKA I TOW. EKONOMICZNE, wobec obecnej ciężkiej sytuacji, postanowiły zorganizować szczegółową ankietę na temat obecnego położenia gospodarczego i finansowego. Jako pierwsze z szeregu zebrań, odbędzie się dzisiaj, w sobotę 19 b. m., zgromadzenie zaproszonych rzeczoznawców, którzy na podstawie przesłanego im kwestjonarjusza ustalą dalszy tok akcji. Zebranie odbędzie się w sali Izby handlowej i przemysłowej, Długa 1.

ZJAZD ZWIĄZKU IZB PRZEMYSŁOWO-HANDLOWYCH W KRAKOWIE. Najbliższy zjazd Związku Izb przemysłowo-handlowych Rzeczpospolitej Polskiej został wyznaczony w Krakowie na dzień 16 października b. r. Na zjeździe będą omawiane sprawy, nad któremi obrady nie zostały ukończone na ostatnim zjeździe Izb, a między innemi sprawa projektu ustawy o nieuczciwej konkurencji, referowana przez inżyniera Brzeskiego. Prócz tego omawiane będą liczne sprawy aktualne.

PROJEKT REGULACJI ULIC. Rada artystyczna m. Krakowa rozpatruje projekt regulacji przedłużenia ul. Wolskiej w kierunku os. Kopca Kościuszki z planem regulacyjnym i parcelacyjnym części Błoń miejskich i gruntów prywatnych. Nadto opracowano i przedłożono do zatwierdzenia: plan rozszerzenia cmentarza podgórskiego i regulacji stoków Kopca Krakusa, projekty wyznaczenia miejsc pod hale targowe, plan regulacji i parcelacji kompleksu gruntów spółki „Esgo" i gruntów przyległych w Nowej Wsi, regulację części ulic: Łagiewnickiej, Tynieckiej, Wrocławskiej, Zabłocie, Wiślisko, Rybitwy, narożnika ul. Ks. Józefa i św. Bronisławy, projekt otwarcia ulicy wzdłuż kolei między ul. Zamkniętą i Wielicką, oraz parcelację terytorjów na północ od ul. Mogilskiej. Z większych projektów parcelacji gruntów prywatnych zatwierdzono parcelację gruntów spółki „Gastronomja" w dz. XIX, gruntu Lisińskich w dz. XI i gruntów OO. Augustjanów w dz. XIX; nadto wyznaczono w dalszym ciągu miejsca pod budowę baraków dla delożowanych w dz. VIII, X i XX.

WĘGLE DLA UBOGICH I ZAKŁADÓW HUMANITARNYCH. Jaworznickie komunalne kopalnie węgla ofiarowały bezpłatnie — podobnie jak w latach ubiegłych — 50 wagonów węgla dla biednej ludności, oraz instytucyj humanitarnych m. Krakowa, pozostawiając dar ten do dyspozycji Zarządu miasta. Węgiel. w miarę nadchodzenia, będzie rozdzielany między najbardziej potrzebujących przez miejskie Biuro ubogich.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: Litr mleka zbieranego 18—20 gr., niezbieranego 25—30 gr., kwaśnego 18—20 gr., śmietany słodkiej 50—60 gr., kwaśnej 1.60—2 zł., 1 kg. masła 4—4.20 zł., sera 80—90 gr., jaja za kopę 7.60—8 zł., za sztukę 13—14 gr, Drób: kura 4—6 zł., para kurcząt 3—6 zł., kaczka 3—4 zł., gęś 5—7 zł.

NADUŻYCIA POCZTOWE PRZED SĄDEM. Wczoraj, w drugim dniu rozprawy o nadużycia pocztowe, przesłuchał trybunał dalszych świadków. Między nimi wywiadowca Dubes podał szczegóły śledztwa policyjnego, oświadczając, że obwinieni, z wyjątkiem Stopy, przyznali się do winy. Po skończeniu postępowania dowodowego, trybunał postawił sędziom przysięgłym pytania główne w kierunku zbrodni nadużycia władzy urzędowej i współwiny w tej zbrodni z par. 101, 103 i par. 5 u. k. Następnie przemawiał prok. Dr Hubl i dwaj obrońcy, poczem przewodniczący zarządził przerwę o godz. 4.30. W chwili, gdy zamykamy numer, trwa narada sędziów przysięgłych.

ZABÓJSTWO. Przed zwykłym trybunałem w sądzie okr. karnym odbyła się rozprawa przeciw Piotrowi i Dominikowi Piotrowskim, Andrzejowi Lendzie i Wojciechowi Suriakowi. Według aktu oskarżenia, obwinieni dopuścili się zbrodni zabójstwa na osobie Antoniego Piotrowskiego w Prokocimiu w czasie sprzeczki na tle osobistych porachunków. Na podstawie wyników rozprawy, Surjak został skazany na 3 lata ciężkiego więzienia, a reszta obwinionych uwolniona od winy i kary. Rozprawie przewodniczył s. s. o. Kraus, wotowali s. s. o. Wątor i Stołyhwo, oskarżał prok. Michałowski.

Wiadomości gospodarcze.

Stan Banku Polskiego

na dzień 10 września.

Bilans Banku Polskiego z dnia 10 września wykazuje zwiększenie się zapasu złota o 97.7 tysięcy zł. waluty i dewizy zaś o 2.994 tys. złotych.

Portfel wekslowy został prawie że niezmieniony, natomiast zmniejszyły się pożyczki zabezpieczone papierami o 1 miljon złotych. Bank przyjął do swego zapasu monet srebrnych i bilonu za 6,408.00 zł., zmniejszył się natomiast obieg biletów bankowych o 21,726.000 zł., zwiększył się zaś w związku z tem rachunek żyrowy i inne zobowiązania o 33.335.000 zł. Ze wzrostem walut zwiększyły się również i zobowiązania walutowe i reportowe o 1,946.000 zł. Inne pozycje nie wykazują większych zmian.

Dolar znowu zwyżkuje.

Zwyżka dolara, która w czwartek ujawniła się tylko w kursie czeków, wywarła wczoraj swój wpływ na gotówkę. Dolar w obrotach prywatnych osiągnął kurs 6.15 zł., przy dewizach na N. York, a w walutach 6.35 zł. Powodem tej nowej zwyżki jest zmniejszenie się podaży waluty dolarowej. Również i z innych centrów giełdowych nadchodzą wiadomości o lekkiej zwyżce dolara. Natomiast kurs Banku Polskiego pozostał bez zmiany.

Uwzględniając parytet dolara 6.15, kursy innych walut i dewiz będą się przedstawiały następująco:
Marka niem.: 146.40 zł.
Funt: 29.75 zł.
Frank francuski: 29 zł.
Frank szwajcarski: 118.70 zł.
Korona czeska: 18.20 zł.

Kursy rozumieją się za 100 jednostek danej waluty, z wyjątkiem funta szterlingów.

Na rynku akcyjnym zalegla zupełna cisza. W dniu wczorajszym nie zawarto ani jednej tranzakcji. M. M.

Zboże silnie zwyżkuje.

Kraków, 18 września. Pszenica dworska 26—27, targowa 25—26, żyto dworskie 19—20, targowe 18—19, owies na paszę 19—20, jęczmień browarniany krak. 23—25, na krupy 20—22, rzepak zimowy 40—44, siemię lniane 45—46. Mak niebieski 95—100. kminek krajowy 90—100. Mąka pszenna 50% krakowska 52—53, żytnia 60% krakowska 34—35, żytnia 65% poznańska 35.50—36, otręby pszenne 11.50—12, żytnie 11—12. Tendencja silnie zwyżkowa, dowozy małe.

—o—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty. Belgja 26.18—26.24—26.12, Holandja 239.20—239.80—238.60, Londyn 28.85—28.92—28.78, Nowy Jork 5.93—5.95—5.91, Praga 17.63—17.67—17.69, Szwajcarja 114.85 do 115.13—114.57, Sztokholm 159.70—160.10 do 159.13.

Papiery państwowe i lokacyjne. 5% pożyczka konwersyjna 43 i pół, 8% pożyczka konwersyjna 70, pożyczka dolarowa w dolarach 63 i pół. w złotych 377.825, pożyczka kolejowa 85—80—85.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy. Paryż 24.45, Londyn 25.11, Nowy Jork 5.18, Warszawa 86.—.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń. (PAT.). Giełda. Dnia 18 września. Warszawa 116. do 116.50.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z KRAK. KOŁA TOW. NAUCZ. SZKÓŁ WYŻSZ. Dzisiaj w sobotę o godz. 7 wieczorem w sali nr. 39 Uniwersytetu wygłosi prof. Dr. St. Kutrzeba odczyt p. t. „Nauka obywatelstwa w szkole". Goście mile widziani.

—o—

Repertuar Teatru im. J. Słowackiego.

Sobota: „Śluby panieńskie" (gościnny występ J. Leszczyńskiego).

Niedziela popoł.: „Nowi panowie" (gośc. występ J. Leszczyńskiego); wieczór: „Śluby Panieńskie" (gośc. wyst. J. Leszczyńskiego).

Repertuar Operetki.

Sobota po południu: „Targ na dziewczęta".
Sobota wieczór: „Sybille".

Repertuar teatru „Bagateli".

Sobota: „Dr Stieglitz".

—o—

UCIECHA: „Zwycięzcy przestworza".
NOWOŚCI: „Huragan śmierci".
SZTUKA: „Królowa niewolników".
WARSZAWA: „Człowiek bez nerwów".
PROMIEŃ: „Harold Lloyd".
REDUTA: „Na gruzach caratu".

Życie sportowe.

Wisła—Olsza. Zawody footballowe Olsza—Wisła zapowiadają się nadzwyczaj interesująco. Olsza, która swą ładną grą pozyskała już sobie sympatję publiczności, należy obecnie do najsilniejszych drużyn klasy B., a nawet z powodzeniem rywalizuje z klubami A-klasowemi, czego najlepszym dowodem jest zwycięstwo nad Jutrzenką w stosunku 2:1. Olsza stanowić więc będzie groźnego przeciwnika dla Wisły. Ta ostatnia wystąpi w swym najlepszym składzie. Spodziewać się więc należy gry ładnej i pełnej emocji. Zawody odbędą się na boisku Olszy, u wylotu ul. Grzegórzeckiej, koło mostu kolejowego. Początek o godz. 11 przedpołudniem. Poprzedzi spotkanie drużyn młodszych.

JERZY BRAUN.

Pod zwrotnikiem Raka.

Jedziemy do katarakty...

Wysiadamy w Shellak poniżej Assuanu, gdzie kończy się linja kolejowa. Stąd do Wadi Halfa przedostać się można już tylko łodzią. lub na wielbłądzie... Znalazłszy się nad brzegiem Nilu, obserwujemy przepiękny widok. Rzeka rozlana szeroko w sztuczne jezioro regulacyjne, robi tutaj wrażenie wielkiej zatoki. Niedługo jednak napawamy się czarem krajobrazu. Do zachodu słońca pozostaje nam już godzin niewiele, a wszaskliwi tubylcy właściciele łodzi obskakują nas ze wszech stron, zachwalając swoje dahabje i proponując nam przewóz do tamy, która istotnie jest celem naszej wycieczki.

Zrazu ludzie ci stawiają nam śmiesznie wygórowane ceny, ale widząc nasz opór, spuszczają z tonu i dobijają targu. Wsiadamy do dwu łodzi i mocne pchnięcia wioseł oddalają nas od brzegu. Tylko parę osób nie przyłącza się do nas i podąża wzdłuż brzegu, zamierzając obejść jezioro i drogą „lądową“ dotrzeć do tamy. Być może, że i oni byli zadowoleni z cząstki, którą obrali, ale my — zwolennicy komunikacji wodnej — uznajemy ich za pożałowania godnych, albowiem droga nasza jest wprost cudowna. Na lewym brzegu rozlewiska czarne ściany górskie, na prawym gigantyczne spiętrzenia granitowych złomów. Przed nami, jakby kwiat lotosu rozchylający nad zwierciadłem wody swoje białe kielichy, wdzięczy się ku nam nawpół zatopiona świątynia Philae, którą podobno dalsze podniesienie poziomu jeziora zupełnie ma w niem pogrążyć. Przy akompanjamencie cichego, jednostajnego plusku wioseł zbliżamy się do tej kąpiącej się budowli, która rośnie w oczach i staje się groźna, jak śpiący olbrzym zbliska. Dziwnie jest przepływać obok niej na wysokości kapitelów tego lasu kolumn i patrzeć, jak drżą we wodzie ich ciemne odbicia. Dawniej echa modlitw błądziły pod sklepieniem, dziś srebrnołuskie ryby śmigają pod niemi i okrążają zgrabnymi skokami pilastry. Okrążywszy kiosk główny, przesuwamy się tuż obok pylonów, oczywiście zatopionych do połowy, tak, że niektórym rzeźbionym postaciom widać tylko głowy, a Ozyrys moczy we fali swoje dostojne stopy.

W pewnej chwili z poza pylonów wyjeżdża łódź arabska i mknie jak widziadło chwiejące białem skrzydłem żaglu. Gdy przecina nam drogę, widzimy ciekawy obraz. Czterech murzynów sudańskich, o twarzach jak ze sczerniałego bronzu wykutych, wiosłuje usilnie jednostajnymi ruchami, pogrążając i wyjmując wiosła z wody, a w środku łodzi pod strojnym baldachimem siedzi uroczysty i nieruchomy, jak indyjski bożek jakiś czarny, jak heban dostojnik, z oczyma szklano zapatrzonemi w dal. Na głowie ma ogromny turban śnieżnej białości. Scena ta pachnie orjentalną opowieścią z „Tysiąca i jednej nocy“. Ta zgrabna, przerzynająca fale wyniosłym dziobem nawa wędruje ku masywom brył ciemnego granitu, rozpartym butnie na wybrzeżu i wpływając w otwierającą się między dwoma ścianami cieśninę, gaśnie w drżeniu fali i w tumanie słonecznym.

Poza nami cofa się i maleje jasna plama Philae, na ciemnozielonem tle jeziora. Gnamy chyżo bu szerokiej bramie pomiędzy zwałami granitów, której wylot otworzy nam widok na tamę. Podziwiając dziwaczne kształty kamiennych kloców na wybrzeżach, które tak potężnie spiętrzył i ociosał młot Nilowego przełomu, nie możemy też nie zwrócić uwagi na naszych wioślarzy, chudych, ciemnobronzowych Sudańczyków, którzy z szalonem przejęciem oddają się swej pracy. Mają oni długie, a cienkie, jak piszczele, żylaste nogi, twarze dzikie i niesamowite łyskawicami białek i zębów na ciemnem tle skóry, a dłonie ich są różowe, jak u małp (co robi bardzo nieprzyjemne wrażenie). Sterem i żaglem manewruje mały, może dziesięcioletni chłopiec, który mrugając porozumiewawczo, prosi wciąż o „bakszisz“.

Towarzysze nasi z drugiej łodzi mieli ciekawy epizod, który ubawił ich niesłychanie. Na środku jeziora gdzieś z pod ich nóg, z dna łodzi wyrósł nagle, jakby z pod ziemi typ tak dobrze nam już znany: przekupień starożytności, którego obecność do tej chwili zupełnie nie była zauważoną. Gdy chuda dłoń o palcach przypominających szpony sępie, wyciągnęła się ku naszym, podając zwyczajny towar, a usta jękły to nieodzowne: „Scarabée monsieur!“, wszyscy, jak jeden mąż, gruchnęli śmiechem. W istocie było to charakterystyczne. Ten wszędzie się musi wkręcić i gdzie nie posieją go — wyrasta.

W pewnej chwili wioślarze nasi dostali napadu szału. Z dzikim, wrzaskliwym entuzjazmem jęli się wioseł i zwiększając w dwójnasób wysiłki, poczęli wydawać tak przeraźliwe, ogłuszające ryki, że aż się nam zrobiło zimno. Zrozumieliśmy zresztą zaraz, o co im chodzi. Ci dziecinni, zapalczywi ludzie, aby nas zabawić, postanowili zainscenizować wyścigi. Prężąc muskuły i wyłamując sobie grzbiety w oszalałej pracy, dogonili wkrótce wyprzedzającą nas łódkę, poczem nastąpił wybuch szału. Wioślarze z drugiej łodzi złościli się, rzucali i wymachiwali wiosłami, pracowali zawzięcie zczepiali swoją łódź z naszą, aby zatarasować nam drogę i przez chwilę trwał tak piekielny hałas, żeśmy zgłupieli do cna. Ale wnet nasi wzięli górę i tamci pozostali w tyle sromotnie. Oczywiście dyszącym z wyczerpania, ale uśmiechniętym bohaterom wyścigu należało dać „bakszisz“.

Dobiliśmy do brzegu i podążyli ku widniejącej nieopodal smudze tamy. W miarę zbliżania się rósł szum dziwny i ponury i naraz gdyśmy znaleźli się na tamie, wspaniały widok rozpostarł się przed naszemi oczyma. Biała, niesamowita chmura stała nad szalejącą czeluścią, a z dołu dochodził potężny grzmot rozjuszonych wód. Zawrót głowy odurza mnie i ugina kolana podemną, gdy wbijam oczy w przepaść, przechylony przez balustradę. Miota mną mocny przeciąg wiatru, wywołanego przez parcie mas wody, buchających przez otwory tamy. Mgła wodna chwilami przesłania wszystko, a na twarz mży bezustannie zimny deszcz kropel.

I oto co za cudowny kontrast...

Z jednej strony tamy jezioro gładkie, jak lustro i ciche, jak sen letniej nocy, nieruchome, czerwonawe urwiska i biały klejnot Philae — z drugiej, o kilkanaście metrów poniżej poziomu jeziora istny chaos. Wściekłe, śnieżnobiałe mioty zmydlonych wód walą się z hukiem tysiąca wodospadów w labirynt wysepek, piany obryzgują poszarpane porohy, strumienie wiją się, plączą, krzyżują i w fanatycznych skokach rzucają się w dół rzeki. Ogłusza mnie turkot jakby setek wozów ponoszonych przez piekielne szkapy... A tu na prawym brzegu znów obraz nowy: Zielone, skłębione ogrody rozsnute jak jedwabiste szale wzdłuż białego szlaku piany. Domki inżynierów na zboczu wzgórz w obramowaniu palm i kwiatów białe i dziwaczne, podobne do chińskich budowli, o powyginanych dachach i wieżyczkach we formie pagód. Wiatr niesie stamtąd ku nam ciężki zapach kwiatów, akacji i oleandrów.

Kilku nagich, czarnych dzikusów, zaledwie przepaską na biodrach odzianych, na nasz widok z okrzykiem rzuca się z brzegu w zbełconą wodę, poczem wdrapują się po schodkach na tamę, wołając „bakszisz!“. Pokazuje się, że te popisy urządzali dla wyciągnięcia paru piastrów, „napiwku“ z naszych kieszeni. Opędzamy się napróżno... trzeba im dać cośkolwiek.

Tymczasem zachodzi słońce, prześwietlając czarodziejsko piany. Woda wśród wysepek staje się oliwkową. Jezioro po drugiej stronie tamy przemienia się w istną bajkę. Całe różowe, pokrywa się pod tchnieniem lekkiego wiatru zmarszczkami barwy błękitu. Morelowe obłoki odbijają się w miękkiej, falującej złotem tafli, granitowe smoki czerwienieją, a słońce gasnąc, jak krwawa lampa poza mgłą wodną, roztapia świat w legendzie. Za minutę jezioro staje się misą wypełnioną płynnym różawo-sinym ołowiem. Potem szarzeje wszystko.

Z żalem opuszczamy tamę, ten gigantyczny mur 2000 m. długi, którego istnienie jest dobrodziejstwem dla Egiptu w czasie posuchy i powodzi. W uszach brzmi nam wciąż łoskot wody buchającej z trzydziestu kilku otworów — wyobrażam sobie, coby to było, gdyby puszczono ją przez wszystkie 300 otworów. Chybaby to usłyszeli aż w Assuanie.

Przewoźnicy nie chcą nas brać na łodziach do Assuanu, bo ciemno i na katarakcie roztrzaskać się można poomacku pośród tysiąca wysepek. Pociąg już odszedł, więc czekamy w ogrodach na auta, po które telefonuje zarząd tamy. Jest cudna, księżycowa, nagrzana noc południowa. Siedząc na jakimś kamieniu i słuchając szumu rozkołysanych nagle palm, uprzytamniam sobie, że oto znajdujemy się teraz tuż pod zwrotnikiem Raka. Jest to już naprawdę podzwrotnikowa Afryka!

Jacyś Arabowie jadą na osłach i nawołują ku nam na znak, że chętnieby nas przewieźli do miasta. Ale my czekamy wciąż na auta. Przybywają nakoniec i porywają nas w czeluść nocy. Gnamy długo przez pustynię, gościńcem wśród wydm i głazów, a światła latarni lecą przed nami niesamowitym kręgiem.

Potem palmy, akacje, gwar i lampy ulic... Assuan... Jesteśmy w domu...

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.